

Bezdzielnosc: moda/wygoda, czy ratunek dla Ziemi?

Postulaty radykalnych ekologów, aby powstrzymać się od rodzenia dzieci dla ratowania Ziemi przed zmianami klimatycznymi brzmią groźnie. To już nie jest ochrona środowiska, ale raczej quasi-religia o nastawieniu ekologicznym. No cóż, pomysł jest prosty: brak ludzi, brak problemów z klimatem;-) „Strajk przeciwurodzeniowy” („birth-strike”) jest odmianą antynatalizmu. Kryje się za nim filozofia niewydawania na świat potomstwa z powodów etycznych: nie mając dzieci, zmniejszamy własny „ślad ekologiczny”. „Możesz chronić dzieci i walczyć ze zmianami klimatycznymi oraz systematyczną korupcją jednocześnie, odmawiając prokreacji!” czytamy na angielskiej stronie internetowej ruchu. Powstrzymanie się od posiadania dzieci jest „najbardziej wpływową decyzją, jaką człowiek może podjąć w celu odwrócenia zmian klimatycznych”. Trudno powiedzieć, jak wiele osób wyznaje tak radykalne przekonania, ale samo to, że tego rodzaju postulaty funkcjonują w przestrzeni dyskusji o ochronie środowiska wskazuje, że zaszła ona już zdecydowanie za daleko, przekraczając granice absurdu (np. **Miley Cyrus**, Alexandria Ocasio-Cortez). Ci, którzy przedstawiają tego rodzaju argumentację, twierdzą, że brak dziecka oznacza 58,6 ton mniej CO₂ w atmosferze. Nie przyjdzie im do głowy, że problem nie polega na tym, że istota ludzka (podobnie jak wszystkie zwierzęta) wydycha dwutlenek węgla, a raczej na tym, że ludzkość traktuje przyrodę w sposób grabieżczy, nieracjonalnie eksploatując jej zasoby. Masowe wycinanie

lasów tropikalnych, przemysłowa hodowla zwierząt, uprawy monokulturowe – to powinny być główne punkty zainteresowania ekologów. Tymczasem zwraca się uwagę na kompletnie niewłaściwą stronę problemu. Równie dobrze można by stwierdzić, że przyczyną problemów zdrowotnych ludzkości jest to, że ludzie w ogóle żyją. Jeśli wyeliminujemy rasę ludzką, zniknie mnóstwo chorób. Nikt rozsądny jednak nie rzuca takich pomysłów. Rozwiązaniem problemów zdrowotnych jest rozwój medycyny (w tym powrót do medycyny naturalnej) i właściwy, zdrowy styl życia, a nie eliminacja ludzi.

Tymczasem brytyjscy ekologowie Seth Wynes i Kimberly Nicholas twierdzą, iż w badaniu z 2017r. udowodnili, że istnieje znaczny potencjał zmniejszenia emisji gazów cieplarnianych poprzez nieposiadanie dzieci. W tym celu naukowcy z Lund University przeanalizowali różne inne badania i obliczenia. Odkryli, że nieprowadzenie samochodu pozwala zaoszczędzić 2,4 tony ekwiwalentu CO₂ rocznie. Ci, którzy powstrzymują się od podróży lotniczych, oszczędzają około 1,6 ton CO₂, a wegetariańskie jedzenie - 0,8 ton. Ale jeśli ktoś pragnie zrobić coś naprawdę dobrego dla klimatu, powinien przede wszystkim zdecydować się na rezygnację z posiadania dzieci. To pozwoli zaoszczędzić 58,6 ton CO₂ rocznie.

Ruch „birth-strike” staje się modny wśród młodego pokolenia. Według neurobiologa Emmy Lawrance, 40 procent z ankietowanych 10.000 młodych ludzi w wieku od 16 do 24 lat nie chce mieć dzieci z powodu zmian klimatycznych. Amerykańskie stowarzyszenie „The Voluntary Human Extinction Movement”

głosi od lat 70. XX w. przywrócenie „zdrowego stanu” na Ziemi przez „powolne wymieranie rasy ludzkiej poprzez dobrowolną rezygnację z prokreacji”.

W Niemczech ruch stał się popularny dzięki aktywistce Verenie Brunschweiler. W książce „Kinderfrei statt kinderlos” (Bezdzienny zamiast bezdzietny) autorka apeluje o rezygnację z dzieci w trosce o klimat. W marcu 2022r. tygodnik „Die Zeit” donosił o szwajcarskim aktywiście Marku Fehr, który stwierdził: „Uważam, że planeta jest już przeludniona i nie potrzebuje więcej ludzi”. Za radykalnymi słowami poszły nie mniej radykalne czyny. W związku z tym, że względu na politykę klimatyczną, mężczyzna zdecydował się w 2020r. na wazektomię, czyli przecięcie nasieniowodów. „Martwię się o środowisko i zmiany klimatyczne, i chociaż jem mięso i latam od czasu do czasu, uważam, że nieposiadanie dzieci ma duży wpływ na mój ślad ekologiczny”.

Radykalnym tezom ekologów można przeciwstawić badanie z 2014 roku, które wykazuje, że mniejsza liczba dzieci nie oznacza bynajmniej szybkiego rozwiązania problemów środowiskowych. W badaniu tym przeanalizowano rozwój populacji świata do 2100 roku na podstawie wskaźników płodności i śmiertelności. Stwierdzono, że nawet przy globalnie narzuconej polityce jednego dziecka i najbardziej pesymistycznych założeniach dotyczących śmiertelności, prawdopodobnie do 2100 roku na Ziemi nadal będzie żyło od pięciu do dziesięciu miliardów ludzi. Zatem to, że bezdzietność pomaga klimatowi, jest czymś w rodzaju kwestii wiary. De facto, populacyjny boom mamy już za sobą niemal na całym świecie – jego szczyt przypadł na połowę XX w., natomiast obecnie trendy demograficzne wyhamowały. Warto też zwrócić uwagę na problem marnowania pożywienia. Jak podkreśla FAO, na świecie marnuje się ok. 1,3 mld ton żywności rocznie, czyli około 1/3 całkowitej produkcji. Nie jest więc tak, że nasza planeta nie byłaby w stanie wyżywić kolejnego miliarda czy

dwóch ludzi, ale raczej – że nasze zwyczaje żywieniowe i styl życia wymagają poważnej korekty.

W ostatnich czasach coraz częściej zwraca się uwagę na to, że ruchy społeczne, takie jak te na rzecz ochrony środowiska, częściowo przybierają cechy religijne. Trend duchowo-religijny istnieje w ruchu ekologicznym od dawna. Początkowo miał on charakter marginalny, stopniowo jednak zaczął nabierać form ekstremistycznych. Duża część ruchu klimatycznego ma nastawienie dogmatyczne do swoich własnych tez. Ich obraz świata ma cechy apokaliptyczne i wyznacza absolutne, utopijne cele oraz cechuje się wybitną nietolerancją. Jednym z elementów tej utopii jest postulat powrotu do „klimatycznego raju”, czyli czasu przed industrializacją. Tymczasem był on naznaczony biedą, śmiertelnością niemowląt, chorobami i ciężką pracą już od niemowlęctwa. Czasy przed-przemysłowe nie były więc żadnym rajem, a uprzemysłowienie nie jest grzechem pierworodnym ludzkości.

Niestety, czasem jednak także chrześcijańscy duchowni dadzą się omamić pseudo-ekologicznym działaczom, traktując ich jak proroków; np. ekoaktywistkę Gretę Thunberg porównuje się do staro-testamentowego proroka Jeremiasza.

Nie chodzi o to, aby negować problemy ekologiczne. Twierdzenie, że klimat można uratować w quasi-duchowy sposób, poprzez nowy obraz człowieczeństwa, który wymuszamy na ludziach, bez środków technicznych, nie jest właściwym ujęciem problemu. Do ekologicznego dogmatu należy zmniejszanie emisji CO₂ za wszelką cenę – poprzez odejście od paliw kopalnych i redukcję zaludnienia. Nie mieści się w nim natomiast dyskusja na temat rozwiązań technologicznych takich jak energia jądrowa czy sekwestracja CO₂. Nauka wskazuje na wiele możliwych dróg i rozwiązań, które jednak w dużej mierze są ignorowane w ruchu ekologicznym. Cała złożoność

przyrody, ochrony środowiska i ekosystemów streszcza się w jednym sloganie: „Dwa stopnie. Święta liczba.” Chodzi o cel ograniczenia ocieplenia klimatu o dwa stopnie Celsjusza do 2100 roku w porównaniu do poziomu sprzed rozpoczęcia industrializacji. W ruchu klimatycznym często tylko czyjaś jedna interpretacja nauki liczy się jako jedyna droga do zbawienia, a to cecha typowa religii. Sam język, jakim posługują się ekolodzy, nosi cechy języka religijnego. "Mówi się, że musimy uratować planetę". Ratowanie czy też zbawianie świata jest klasycznym motywem religii. W sensie przenośnym ślad węglowy może być postrzegany jako rodzaj grzechu. Kto to krytykuje, staje się heretykiem. Nie ma tu miejsca na naukową dyskusję.

W kategoriach religijnych interpretowane są także niekorzystne zjawiska, takie jak pandemia koronawirusa czy katastrofy naturalne – tyle, że miejsce karzącego Boga zajmuje tu sama natura. Rezygnacja z posiadania potomstwa jest też quasi-religijną ofiarą złożoną bóstwu natury. Można powiedzieć: „my sami jesteśmy grzesznikami wobec przyrody, więc jako ofiarę złożymy jej własne dzieci” - których nie będziemy mieć!! Tego rodzaju religie noszą w sobie znamie pogaństwa. Karzące bóstwo, niezmywalna wina, konieczność dokonywania rytuałów i składania ofiar, aby ułagodzić gniew bóstwa – to cechy religijności pogańskiej. Tymczasem w chrześcijańskim rozumieniu świata człowiek jest koroną stworzenia i fakt jego istnienia w świecie przyrody nie jest aberracją, grzechem czy powodem do wstydu. Wolą Boga dla nas jako jego stworzeń nie jest to, że przestajemy istnieć, że nienawidzimy siebie tak bardzo, że usuwamy się ze świata

jako istoty ludzkie. Chrześcijańskie rozumienie ekologii powinno być zrównoważone. Istotny jest element naukowy, rzeczowa analiza faktów i próby znalezienia stosownych rozwiązań na bazie wiedzy empirycznej. Nie można od tego uciekać w imię jakichś utopijnych pomysłów proponowanych przez aktywistów. Z drugiej strony jednak ważny jest aspekt moralny, obejmujący zdolność do samoopanowania. Nie może tu jednak chodzić o całkowitą rezygnację z posiadania dzieci – bo to jest częścią naszego ludzkiego powołania, danego nam przez Stwórcę, ale raczej o opanowanie swoich zwyczajów konsumpcyjnych, o rozsądną ascezę. To, że stać mnie na zakup kolejnego gadżetu, urządzenia AGD, samochodu, kolejnej pary butów czy jedzenia, które się zmarnuje, nie może być jedynym czynnikiem brany pod uwagę przy decyzjach konsumenckich. Wzięcie pod uwagę, z jakim kosztem (także ekologicznym!) wszystko to jest związane, mieści się jak najbardziej w chrześcijańskim poczuciu odpowiedzialności za świat stworzony, do której człowiek został wezwany w momencie stworzenia. „Bądźcie płodni” oraz „czyńcie sobie ziemię poddaną”, to dwa nieodłączne elementy naszego ludzkiego powołania. I w jednym, i w drugim mamy kierować się rozsądkiem i wolną wolą. Tylko w ten sposób możemy „uratować” naszą planetę – nie zaś przez pseudorozwiązania proponowane przez pseudoekologów, czy raczej „ekologistów”, które mogą się wydawać atrakcyjne ze względu na swój radykalizm, ale są po prostu fałszywe i dogmatyczne w najgorszym tego słowa znaczeniu.

Napiszcie, co o tym sądzicie?

Najbliższe spotkania otwarte Watahy Głosu Obywatelskiego:

W każdy piątek g.18:00	Radom	W lokalu JAMA ul. Rwańska 19
14.03.2025. godz. 18:00	Gdańsk	Przy Złotej Bramie od strony LOT-u
16.03.2025. godz. 15:00	Kraków	Pod Barbakanem
21.03.2025. godz. 17:00	Szczecin	Plac Colleonego